

Henryk Benisz

*Rzekoma metafizyka Nietzschego  
i rzekome przewycięzenie metafizyki przez Heideggera*

Dla Heideggera Nietzsche jest myślicielem metafizycznym, ponieważ koncentrując się na przewodnim pytaniu filozoficznym, rozważa wyłącznie kwestię bytu i tak oto przeocza przedmetafizyczną (fundamentalno-ontologiczną) kwestię bycia. Co więcej, dla niego Nietzsche jest ostatnim metafizykiem Zachodu, dopełniającym swą filozofią woli mocy długie dzieje eksplikowania bytu jako takiego w całości, zapoczątkowane niegdyś przez starożytnych Greków. Dopiero Heidegger, w swym własnym mniemaniu, przewycięza metafizykę dzięki sformułowaniu podstawowego pytania filozoficznego (o bycie bytu) – pytania, które staje się punktem wyjścia (naj)bardziej źródłowo określonej, swoiście „pierwszej” filozofii.

Aby zweryfikować słuszność tej opinii i zobaczyć, czy albo w jakiej mierze Nietzsche był metafizykiem, a Heidegger ostatecznie przewycięzył metafizykę, warto bliżej przyjrzeć się trzem podstawowym tekstom Heideggera o metafizyce (*Czym jest metafizyka?*; *Czym jest metafizyka? Posłowie*; *Czym jest metafizyka? Wprowadzenie*). Sądzę, że wynika z nich dość jasno, że podejmując kluczowe zagadnienia filozoficzne, nie sposób wyjść poza metafizykę, nie mówiąc już o jej przewycięzeniu. Heidegger usiłuje opisywać bycie w kontekście bytu, przez co bycie traktuje jako wyróżniony aspekt bytu, bądź stara się opisywać samo bycie, ale wówczas jego narracja staje się mało komunikatywna, gdyż dotyczy chwilowych subiektywnych doznań, odczuć i intuicji, które z natury rzeczy są trudne do zobiektywizowania i zuniwersalizowania. Innymi słowy, niegdysiejszy właściciel słynnej chaty w górach Schwarzwaldy albo porusza się w zasadzie od dawna przetartym szlakiem metafizycznym, albo przemyka się leśnymi ścieżkami, licząc na ontologiczne olśnienie prawdą bycia. Poza tym w licznych tekstach o metafizyce i byciu przekazuje nam stale te same treści. Można by żartobliwie powiedzieć, że ustawiczne powroty Heideggera do metafizyki są dowodem słuszności Nietzscheańskiej idei wiecznego powrotu tego samego. Jeżeli zatem Nietzsche miałby być metafizykiem, to musiałby nim być również Heidegger. Gdyby jednak uznać, że poetyckimi formami wyrazu Nietzsche przekracza sztywne ramy

metafizyki, to udaje się to także Heideggerowi, który pod tym względem niewiele różni się od swego wybitnego poprzednika. W tym stanie rzeczy roszczenia Heideggera do pionierskiego przewyciężenia metafizyki wydają się bezzasadne. Wielki ontolog fundamentalny zapewne zdaje sobie z tego sprawę, ponieważ podejmując temat istoty metafizyki, unika mówienia o metafizyce, a w końcu przyznaje, że temat ten należałoby przemyśleć na nowo z perspektywy finalnych rozstrzygnięć (jakich? czy rzeczywiście chodzi tylko o zakończenie pierwszego wykładu o metafizyce?), lecz już tego nie czyni, pozostawiając czytelnika sam na sam z otchłannością metafizyki jako takiej.

W charakterze konkluzji pozwolę sobie stwierdzić, że dla mnie Nietzscheańska filozofia życia jest rzekomą (albo zupełnie inną: dionizyjską) metafizyką, podobnie jak dla Heideggera jest ona rzekomym biologizmem. Uważam również, że Heideggerowska filozofia bycia jest tylko rzekomym przewyciężeniem metafizyki, wszak nie tyle chodzi w niej o przewyciężanie czegokolwiek, ile raczej o pokazanie, ile jest metafizyki w metafizyce (bycia w bycie), tak jak swego czasu, tyle że w zupełnie innych okolicznościach, zastanawiano się nad tym, ile jest cukru w cukrze. Bynajmniej nie chcę przez to umniejszać ogólnofilozoficznych zasług, jakie posiada błyskotliwy kreator oraz niestrudzony propagator różnicy ontologicznej. Bez zastrzeżeń uznaję go za myśliciela istotnego, i to nie tylko dlatego, że on do takowych myślicieli zaliczył Nietzschego. Stosowne analizy oraz szczegółowe przywołania, odwołania, argumentacje i uzasadnienia zawarte będą w przygotowywanym przeze mnie artykule, który, mam nadzieję, kiedyś ukaże się drukiem.